

# du przed strzyżką



dszych kolegów – wielu z nich dobrze znam – że podpisali taki dokument. My, emeryci, w najmniejszym stopniu nie

– Dla emerytów kasa zawsze się liczy. U większości z nas idzie przede wszystkim na lekarstwa – sekunduje jej sąsiad obok.

– Strony umowy z początku lutego potraktowały nas jak stado bezbronnych baranów, które w milczeniu pozwolą się strzyć. Nie możemy się na to zgodzić – zapala się zażywny jegomość, energicznie potrząsając solidną kryką.

– Jeśli się nie odezwiemy, to zrobią z nami, co zechcą. Nie są przecież tajemniczą zakusą, żeby w całości pozbawić nas uprawnień do deputatu – irytuje się Grzegorz Grzybowski.

## OBRONNA INICJATYWA

Z tego zbiorowego gniewu wyrósł zespół inicjatywny, który w imieniu kilkuset

rozżalonych emerytów i rencistów ma wywrócić na Kompanii Węglowej przywrócić deputatu węglowego w pierwotnej wysokości. Tworzą go prezesi kół emeryckich z Knuruwa i okolicznych gmin, acz podobne inicjatywy już pączkują także wśród byłych górników między innymi rybnickich kopalń. Znosi się więc na to, że sądy pracy zaleje lawina pozwów, bo właśnie do sądów, mniej ufając w skuteczność interwencji i pism do innych, ociężałych instytucji państwa, postanowili się uciec w dochodzeniu emeryckich roszczeń liderzy inicjatywnego zespołu. Knurowianie powierzają to tutejszej Kancelarii Radców Prawnych Urban i Zapart.

Radca prawny Michał Zapart lojalnie uprzedza przyszłych powodów, że nie może dokładnie przewidzieć, co w sprawie uszczerbku w węglowym deputacie orzeknie ostatecznie niezawisły sąd. Ba, otwarcie uprzedza swoich klientów, że uciekając się do rozstrzygnięcia trybunału, podejmują ryzyko, iż jego postanowienie może nie być po ich myśli. Ryzyko, ponieważ w takim przypadku muszą się liczyć z poniesieniem – indywidualnie! – kosztów zastępstwa procesowego. W grę może wchodzić 160 złotych na głowę lub mniej, o ile sąd albo w ogóle odstąpiłby od takiego obciążenia, albo – uznając zbieżność przedmiotów postępowania i pozwanego – rozłożył je na całą grupę powodów. Wówczas ów procesowy „hazard” stopniałby do kilku co najwyżej złotych.

– Trzeba tłumaczyć ludziom otwarcie: jeśli przegrasz sprawę, ponosisz ryzyko, że trzeba będzie zapłacić 160 złotych, ale nie podejmując tego ryzyka, rezygnujesz z części deputatu. To ryzyko w głównej mierze bierzecie na siebie wy, inicjatorzy, ponieważ w razie przegranej zapewne spotkacie się z pretensjami: dlaczego mnie namówiliście do wystąpienia z pozwem? – przestrzegali na początku kwietnia członków tej ekipy ich radca prawny.

## NIEDOPUSZCZALNE DZIAŁANIE WSTECZ?

To czarny dla emerytów scenariusz. Michał Zapart przekonywał bowiem zarazem, że prawdopodobieństwo pomyslnego dla powodów orzeczenia sądu jest – w jego ocenie – bardzo wysokie. – Według mnie zostały naruszone przepisy prawa regulujące kwestie deputatu węglowego dla emerytów i rencistów. Przyjęta podstawa prawna dla ograniczenia tego świadczenia w istocie rzeczy nie dotyczy emerytów – ona dotyczy stron stosunku pracy, a wobec tego nie można ich podciągnąć do tej grupy osób. Właściwym trybem dla pozbawienia ich części deputatu byłoby – w moim mniemaniu – wypowiedzenie Układu Zbiorowego Pracy, a nie doraźne

posunięcia, które mają ratować przedsiębiorstwo w przewyciężaniu jego problemów finansowych. Jest i drugi element, czyli kwestia wprowadzenia w życie lutowego porozumienia. Nastąpiło ono w trakcie roku, tymczasem osoby uprawnione nabyły tytuł do tego węgla w wysokościach dwu i pół oraz trzech ton z początkiem roku. Tak więc ograniczające je postanowienie porozumienia z 6 lutego pozbawiło wstecz emerytów i rencistów tegoż uprawnienia. Nie ma takiej możliwości, żeby umowa bez zgody stron mogła zadziałać wstecz. Ba, są paradoksalne sytuacje, że relatywnie niewielkie grono beneficjentów tego świadczenia wykorzystało je przed zawarciem lutowego porozumienia, co potwierdza, że zostało ono skutecznie nabyte. Tak więc ograniczenie go pozostałej większości bez jej zgody umową między zarządem Kompanii Węglowej a liderami central związkowych jest niesłuszne. I to chcemy udowodnić w sądzie pracy. Mam przekonanie, że działamy i w zgodzie z prawem, i w słusznej sprawie – przekonywał swoich klientów Michał Zapart.

## BIEDNEGO NIE STAĆ NA PREZENTY

Ale spokojny o ewentualne orzeczenia sądów wydaje się też Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej. Jednocześnie stanowczo podkreśla, że w kontekście spodziewanych pozwów nie ma mowy o jakiegokolwiek renegocjacji porozumienia z 6 lutego i będzie ono obowiązywać do końca 2015 roku. – Wiemy na pewno, po zasięgnięciu opinii prawników, że treść porozumienia jest w wymiarze prawnym poprawna. Mam oczywiście świadomość tego, że brak 597 złotych w emeryckim portfelu musi boleć. W tym sensie rozumiem rozgoryczenie, ba, także gniew dotkniętych skutkami umowy. Z drugiej jednak strony naturalnym obowiązkiem przedsiębiorcy – dodam: w sytuacji, gdy Kompania Węglowa znalazła się w bardzo trudnym położeniu finansowym – jest dbałość o interesy firmy. Przy tym jedną z głównych trosk pracodawcy jest obecnie zapewnienie pracy i bytu aktualnie zatrudnionym pracownikom. Chcę też – jakkolwiek irytującą nie byłaby dla emerytów ta prawda – zauważyć, że świadczenie, o którym mowa, jest dla tej grupy swoistym bonusem, bo przecież deputat węglowy, otrzymywany w trakcie pracy, został wliczony do ich emerytur. Taki bonus jest możliwy, kiedy firma dobrze prosperuje, a więc kiedy stać ją na tego rodzaju prezent. W obecnych okolicznościach musiał zostać ograniczony – mówi Zbigniew Madej.

Takie są argumenty uczestników konfliktu. Teraz więc z deputatowym problemem będzie musiał zmierzyć się sąd.